

DYSKUSJE I POLEMIKI

Replika na odpowiedź Andrzeja Krzaka

Na wstępie pragnę zastrzec, że nie zamierzam odnosić się do uwag *ad personam* wyrażonych przez Andrzeja Krzaka w odpowiedzi¹ na sporządzoną przeze mnie recenzję². O ile przyjęty przez Autora skrajnie emocjonalny ton odpowiedzi do pewnego stopnia można usprawiedliwić, o tyle nieodmiennie stoję na stanowisku, że polemiki prowadzone w środowisku naukowym powinny opierać się na wymianie argumentów, a nie inwektyw, domysłów lub insynuacji. Nie sądzę także, że przyjęty przez Krzaka model prowadzenia dyskusji, oparty na wypowiedziach o charakterze perswazyjnym, mających stworzyć wrażenie niekompetencji i złej woli recenzenta, był właściwy. Metoda ta w mojej ocenie ma jedynie odwrócić uwagę od istoty problemu, którym są konstrukcje i warstwa merytoryczna książki oraz sposób prezentowania zawartych w niej treści. Podobnie ocenić należy także podjęte przez Krzaka próby wykreowania w odpowiedzi tematów zastępczych. Zważywszy na fakt, że historia jest dziedziną nauki o charakterze kumulatywnym, u której podstaw leży dyskusja, pozostaje mi tylko wyrazić ubolewanie nad nadaniem jej formy, która niezgodnie z prawdą sprowadza ją do poziomu sporu personalnego, w którym Autorowi przypada rola ofiary. Mimo to chciałbym odnieść się do najważniejszych kwestii zawartych w odpowiedzi, korzystając ze zwyczajowego prawa do repliki. Ze względu na narzucone przez Redakcję ograniczenia co do objętości repliki postaram się to zrobić w maksymalnie zwięzły sposób.

Ze zdziwieniem stwierdzam, że Autor odpowiedzi w sposób zdawkowy ustosunkował się do zarzutów związanych z niewłaściwą konstrukcją książki, sprowadzając moje uwagi do subiektywnego odbioru. Zmuszony jestem zatem przypomnieć Krzakowi, że układ i podział treści, jak również proporcje między jej częściami nie tylko mają wpływ na odbiór dzieła, ale także świadczą o „panowaniu” autora nad tematem. Stąd też przystępując do pisania książki, należy zadbać o to, aby w objętości rozdziałów nie występowały rażące dysproporcje psujące harmonię kompozycji, a układ wewnętrzny monografii (podział na rozdziały i podrozdziały) był podobny. Już na poziomie studiów doktoranckich uczy się studentów, że najmniejszy wyodrębniony fragment pracy

¹ A. Krzak, *W odpowiedzi dr. Dariuszowi Faszczy na recenzję książki Andrzeja Krzaka „Wojny bałkańskie 1912–1913”*, „Dzieje Najnowsze” 2022, nr 3, s. 219–226.

² D. Faszcza, rec. Andrzej Krzak, *Wojny bałkańskie 1912–1913*, Warszawa 2017, Wydawnictwo im. Stanisława Podobińskiego Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie, ss. 349, „Dzieje Najnowsze” 2020, nr 2, s. 271–278.

powinien liczyć 3–5 stron, a podział zawsze oznacza wydzielenie co najmniej dwóch części. Przyznaję, że w recenzji wymienilem tylko niektóre, rażące naruszenia tych zasad, bez opatrzenia ich szerszym komentarzem. Wyszedłem bowiem z błędnego, jak się okazuje, założenia, że Krzak zna reguły podziału tekstu i przypominanie ich byłoby niestosowne. Podobnie rzecz ma się z tytułami podrozdziałów, które powinny odzwierciedlać ich treść. Niestety także ten wymóg nie został właściwie zrealizowany przez Autora, a przecież należy on do podstawowych warunków prezentacji zagadnień w opracowaniach wszelkiego rodzaju, a nade wszystko naukowych.

Od publikacji z zakresu historii wojskowości zwykło się oczekiwać precyzji językowej, wyrażającej się m.in. wykorzystaniem właściwej terminologii. Trudno zatem zaakceptować stosowanie przez Krzaka zwrotu „bułgarski model wojowania” ze względów leksykalnych, jak i zgodności z faktami historycznymi. Należy wyrazić żal, że Krzak broni tego neologizmu i dopatruje się nawet w moich uwagach znamion manipulacji. Zagadnienie to może wydawać się komuś mało istotne, ale stosowanie tego typu sformułowań powoduje upowszechnienie stereotypów i mitów historiograficznych, w znacznym stopniu wykreowanych przez korespondentów wojennych i ludzi kultury, a następnie bezrefleksyjnie powielanych w książkach. Podobny charakter ma stosowanie nieznanego w języku wojskowym terminu „ogień bateryjny”.

Osobne miejsce w kwestiach terminologicznych zajmuje zaczerpnięta z języka serbskiego nazwa „Wojsko Ibarskie” (*Ibarske Vojske*)³. W tym wypadku mamy dowód machinalnego kopiowania obcej terminologii wojskowej. Tak też należy potraktować upieranie się Autora odpowiedzi przy stosowaniu terminu „mitraljeza” (s. 225), przy jednoczesnym negowaniu zapisu „kartaczownica”, podczas gdy w istocie są one synonimami⁴.

Krzak ustosunkował się także do kwestii używania w książce nieprawidłowych nazw „Imperium Ottomańskie” i „Porta Ottomańska”. Mimo że nazwy te pisane przez dwa „t” są kalką z języka angielskiego, a Autor w odpowiedzi sam wywiódł nazwę państwa położonego nad Bosforem od dynastii Osmanów (s. 220), to konsekwentnie broni swojego stanowiska, powołując się na przykłady stosowania kwestionowanych form przez innych autorów. Zdaje się przy tym nie dostrzegać, że to na ludziach nauki ciąży obowiązek zachowania precyzji terminologicznej, zapobiegając w ten sposób upowszechnianiu się nieprawidłowych zapisów. Nieprzestrzeganie tych zasad prowadzi bowiem do groteskowej sytuacji, jaką jest zamieszczony w recenzowanej książce tytuł jednego z podrozdziałów: „Siły zbrojne Porty Ottomańskiej (Turcji)”⁵.

Obok obrony tych innowacji językowych Autor odpowiedzi w sposób niezamierzony potwierdził nieznaną sobie terminów, jak „teatr wojny” i „teatr działań wojennych”. W tej sytuacji zmuszony jestem wskazać Krzakowi literaturę w języku polskim, gdzie znajdzie wyjaśnienie obu tych pojęć⁶.

³ A. Krzak, *Wojny bałkańskie 1912–1913*, Warszawa 2017, s. 169, 181, 183.

⁴ *Kartaczownica*, w: *Encyklopedia wojskowa*, red. O. Laskowski, t. IV, Warszawa 1934, s. 84. Zob. też: Armja Polska, *Instrukcja o taktycznym stosowaniu kartaczownic*, Paryż, czerwiec 1919, s. 9.

⁵ A. Krzak, *Wojny bałkańskie...*, s. 57.

⁶ *Teatr działań wojennych*, w: *Encyklopedia wojskowa. Dowódcy i ich armie, historia wojen i bitew, technika wojskowa*, red. A. Krupa, Warszawa 2007, s. 366. Szerzej na ten temat zob. Z. Parucki, *Zarys geografii wojennej*, Warszawa 1967, s. 50–73. W podobny sposób relacje między „teatrem wojny” a „teatrem działań wojennych” interpretuje B. Miśkiewicz, *Wprowadzenie do badań historycznowojskowych*, Poznań 2001, s. 141–143.

Z terminem „teatr działań wojennych” wiąże się jeszcze jedna uwaga odnosząca się do używania przez Krzaka różnych ich nazw, nie wyłączając żargonowych terminów, co może dezorientować potencjalnego Czytelnika. W reakcji na przedstawiony zarzut Krzak wyraził opinię, że „[...] nie wpływa to na wartość mojej książki i jej zasadniczą treść” (s. 222). Jak widać, dbałość o stosowanie jednolitych zasad pisowni nie należy według Krzaka do niezbędnych elementów prac naukowych.

Ponadto Autor ustosunkował się do zarzutu o niespójny zapis nazw geograficznych. W omawianym przypadku Krzak nie chce (nie potrafi) zrozumieć, że uwaga dotyczyła praktycznego sposobu realizacji przyjętych we „Wstępie” zasad, a nie braku ich opisu. Aby zilustrować problem, posłużę się przykładem miejscowości „Lozengrad (Kirk-Kilise)”⁷, która w tekście występuje w czterech różnych formach zapisu. Innym przykładem jest równoległe używanie bułgarskiej nazwy miasta „Płowdiw”⁸ i pochodzącej z czasów panowania osmańskiego, lecz niestosowanej w 1912 r. – „Filipol/ Filipopol”⁹. W tekście i indeksie nazw geograficznych występują one osobno, jakby to były nazwy dwóch różnych miejscowości¹⁰. Właśnie to miałem na myśli, formułując uwagę: „Szkoda, że Autor nie zadał sobie trudu i nie przyjął jednakowej zasady pisowni nazw miejscowości”¹¹.

Pozostając przy wątkach geograficznych, wypada wyrazić satysfakcję, że Autor ostatecznie dostrzegł problem podziału Macedonii, przyswoił wiedzę na temat tego zagadnienia i postanowił je opisać w odpowiedzi, niejako czyniąc z niej suplement do książki (s. 222).

Podstawą badań historycznych jest analiza źródeł, ze szczególnym uwzględnieniem akt¹². W związku z tym ze zdziwieniem przyjąłem życzenie Krzaka, aby wyjaśnić, dlaczego powinien skorzystać ze wskazanego w recenzji zbioru źródeł dotyczących dziejów bułgarskiej wojskowości (s. 221). Śpieszę zatem poinformować, że wspomniane wydawnictwo¹³ zawiera 160 dokumentów związanych z udziałem Bułgarii w I i II wojnie bałkańskiej. Gdyby Autor zadał sobie trud i odszukał je w Bibliotece Narodowej, wtedy nie mnożyłby sztucznych problemów na temat składu i liczebności wojsk bułgarskich czy ich aktywności bojowej. Niepotrzebne okazałyby się także ekwilibrystyczne tłumaczenia związane z wykorzystaniem popularnonaukowej książki Roberta Rabki¹⁴, która w opinii Autora „zawiera liczne błędy”, brak jej „solidnej i kompetentnej zarówno redakcji naukowej, jak również stylistycznej”, a którą wykorzystał „częściowo” „[...] jako materiał źródłowy, poddając wyniki badań R. Rabki krytyce źródeł”¹⁵. Jest to dość oryginalna konstrukcja logiczna, która skłania do postawienia nowego pytania: co Autor rozumie pod pojęciem „materiał źródłowy”?

⁷ A. Krzak, *Wojny bałkańskie...*, s. 344.

⁸ Ibidem, s. 345.

⁹ Ibidem, s. 341.

¹⁰ Henryk Batowski wśród nazw historycznych miasta Plovdiv (Płowdiw) wymienił Filibe oraz wcześniejsze Filipopol, Philippopol, a także grecką nazwę Filippópolis. Nie ma tam natomiast nazwy „Filipol”. H. Batowski, *Słownik nazw miejscowości Europy Środkowej i Wschodniej XIX i XX wieku. Współczesne i historyczne nazwy miast i innych najważniejszych miejscowości w 24 językach*, Warszawa 1964, s. 17, 47.

¹¹ D. Faszczka, op. cit., s. 277.

¹² W kontekście badań historyczno-wojskowych zob. B. Miśkiewicz, op. cit., s. 70–73.

¹³ *Bŭlgarska voenna istoriâ. Podbrani izvori i dokumenti*, t. II, red. H. Hristov, Sofiâ 1984.

¹⁴ R. Rabka, *Balkany 1912–1913*, Warszawa 2010.

¹⁵ A. Krzak, *Wojny bałkańskie...*, s. 17, przypis 27.

Z bułgarskim wydawnictwem źródłowym wiąże się jeszcze jedna kwestia, rzucająca nieco światła na warsztat naukowy Krzaka. Jest nią pytanie: dlaczego w odpowiedzi zażądał uzasadnienia potrzeby jego wykorzystania, skoro widnieje ono w sporządzonej przez niego bibliografii i to na pierwszym miejscu, co prawda pod nieco zniekształconym tytułem? Zastanawia także to, że w recenzowanej pracy nie ma śladów jej wykorzystania. Nasuwa się zatem oczywisty wniosek: Autor najprawdopodobniej nie zna tego wydawnictwa i wpisał je do bibliografii jedynie w celu jej poszerzenia.

Krzak w odpowiedzi nie zgadza się też z uwagą o braku charakterystyki stanu badań na temat wojen bałkańskich, co więcej utrzymuje nawet, że „[...] we wstępie omówiono [podkreślenie – D.F.] tylko część obszernej literatury przedmiotu, a jej pełny wykaz znajduje się w bibliografii” (s. 221). W istocie Krzak na półtorej strony przedstawił listę autorów i tytułów książek, dzieląc je na „najciekawsze prace” i „niezwykle interesujące opracowania” oraz dodatkowo zamieścił spis nazwisk autorów „najciekawszych artykułów”¹⁶. Trudno wskazać w przypadku tych zestawień jakiegokolwiek kryterium doboru. Zgodnie z tokiem rozumowania Autora można by wymienić dowolne „interesujące” publikacje, nie przywiązując znaczenia do ich roli w kształtowaniu dyskursu. Prezentacji stanu badań w formie spisu lektur, do tego zawierającego błędy w tytułach¹⁷, nie można potraktować jednak jako „omówienie”.

Ponadto Krzak uznał, że „[...] kompletnie nieuprawniony jest zarzut, że [w wykazie książek – D.F.] ze sobą sąsiadują «bez wyraźnego rozgraniczenia monografie naukowe, prace popularnonaukowe i relacje korespondentów wojennych»” (s. 221). Skoro tak, to jak należy wytłumaczyć fakt, że w kategorii „niezwykle interesujące opracowania” obok prac *stricte* naukowych występują książka niemieckiego dziennikarza, właściciela drukarni i dyplomaty Albina Kutschbacha¹⁸ oraz dwa anonimowe opracowania z lat 1912–1913, z których jedno posiada błędną datę wydania¹⁹?

Podobny mechanizm obronny, polegający na kwestionowaniu łatwo weryfikowalnych zagadnień, Autor zastosował przy wyjaśnianiu kwestii związanych z charakterystyką terenu walk. Zawarty na niecałych dwóch stronach opis ogranicza się do przedstawienia wybranych elementów środowiska naturalnego (brak informacji o klimacie) i w znikomym stopniu – prezentacji krajobrazu kulturowego (brak pogłębionej informacji o sieci komunikacyjnej, sieci osadniczej, stanie gospodarki rolnej, przemysłowej i morskiej²⁰). Tym samym cały *passus* poświęcony temu zagadnieniu jest niepełny. Nie zmienia tego faktu to, że dodatkowe wiadomości na ten temat zostały zamieszczone w innych partiach tekstu. Autor nie chce jednak tego dostrzec, podobnie jak widniejącej na stronie tytułowej książki informacji, że miejscem wydania jest Warszawa²¹, a nie Częstochowa, czy też wzmianki o jego miejscu zatrudnienia 9 września 2018 r., tj. w momencie sporządzania recenzji.

¹⁶ Ibidem, s. 18–19.

¹⁷ Przywołany przez Krzaka tytuł książki Arama Andonyana brzmi *Balkan harbi tarihi*, a nie – jak błędnie podano – *Balkan harbi 1912–1913*.

¹⁸ A. Kutschbach, *Die Serben im Balkankrieg 1912–1913 und im Kriege gegen die Bulgaren*, Stuttgart 1913.

¹⁹ *Die bulgarische Armee. Mit einer Beilage, Textskizzen und Abbildungen*, Wien 1912; *Die serbische und montenegrinische Armee*, Wien 1913, u Krzaka rok wydania: 1912.

²⁰ B. Miśkiewicz, op. cit., s. 131.

²¹ A. Krzak, *Wojny bałkańskie...*, s. 3.

Krzak nie dopatruje się również sprzeczności logicznej w stwierdzeniach typu: oddziały bułgarskie były świetnie wyszkolone, a następnie, że ich żołnierze nie byli „przygotowani do walki pozycyjnej”²². W odpowiedzi nie odniósł się do tego zarzutu, ale wyjaśnił, że dokonał tylko „[...] oceny umiejętności prowadzenia obrony przez żołnierzy bułgarskich” (s. 224).

Interesujące stanowisko znajdujemy również w odpowiedzi na uwagę dotyczącą epatowania Czytelnika w książce różnymi danymi liczbowymi, pochodzącymi czasami z mało wiarygodnych źródeł. Autor napisał: „Recenzent chyba nie bardzo rozumie, że zadaniem historyka jest odtwarzanie przeszłości i prezentowanie różnych poglądów i stanu badań, w tym także różnych danych (czasami się wykluczających) publikowanych w literaturze przedmiotu” (s. 221). W ten sposób dochodzimy do istoty poglądów Krzaka na historiografię, determinujących reakcję na wskazane w recenzji uchybienia i nieścisłości. Autor najwyraźniej nie przyjmuje do wiadomości, że prezentowanie własnej wizji dziejów musi opierać się na określonych, powszechnie przyjętych zasadach warsztatowych, celem piśmiennictwa historycznego zaś jest dostarczenie Czytelnikowi opartej na nich wizji przeszłości. Brak weryfikacji źródłowej przytaczanych danych to po prostu błąd, którego nie da się ukryć pod retorycznym zwrotem „prezentacji różnych poglądów”. Podawanie wykluczających się danych wymaga komentarza, względnie zajęcia stanowiska, ponieważ w przeciwnym razie wprowadza chaos poznawczy i może służyć za podbudowę błędnych interpretacji. Gdyby przyjąć punkt widzenia zaprezentowany przez Autora, wówczas mielibyśmy do czynienia z sytuacją zwolnienia historyka z odpowiedzialności za prezentowane treści tylko dlatego, że już wcześniej pojawiły się w literaturze przedmiotu. Historiografia nie polega jednak na bezkrytycznej kompilacji, co – jak mi się do tej pory wydawało – nie budzi kontrowersji.

Na koniec, bogatszy o wiedzę zawartą w odpowiedzi Krzaka, chciałbym po raz ostatni odnieść się do jego książki. Doceniam pracę, jaką włożył w jej przygotowanie, jednakże jej efekt okazał się dalece niesatysfakcjonujący. Rozumiem rozgoryczenie Autora taką oceną, ale nie może ona być inna ze względu na złą konstrukcję, liczne błędy merytoryczne i warsztatowe. Recenzowana monografia nie stanowi oryginalnej prezentacji tematu, nie wnosi też niczego nowego do naszej wiedzy na temat wojen bałkańskich. W dużym stopniu została ona oparta na publikacjach serbskich i zawiera opis wydarzeń już dawno zrekonstruowanych. W jej treści znajduje się przy tym wiele nieścisłości, Krzak zaś bezrefleksyjnie powiela niektóre stereotypy. Brak pogłębionych analiz, zdawkowe potraktowanie wątków politycznych, społecznych, kulturowych (szczególnie w ostatniej części tekstu) – do tej uwagi Krzak nie odniósł się w odpowiedzi – spowodowały, że książka upodobniła się do sprawozdania sztabu generalnego. Niestety, krytycznej oceny książki wyrażonej w recenzji nie zmieniła posiadająca arogancką, napastliwą formę odpowiedź przygotowana przez Autora. Co więcej, analiza jej treści nasunęła wiele nowych wątpliwości, tym razem szerszej natury niż tylko ocena książki.

Dariusz Faszczka

Pułtusk

²² Ibidem, s. 153.